Nr. 34. Kraków, sobota 20 sierpnia 1910. Rocznik VI.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 4·—
„ półrocznie „ 2·—
„ kwartalnie „ 1·—
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 5 —
w innych państw.: rocz. „ 6 —
Numer pojedyńczy kosztuje 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“: Kraków, ul. św. Krzyża l. 13, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 13.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłosznia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Przypomnienie na czasie.

(O zamykanie szynków w niedziele i święta).

Wiadomo ogólnie — mówi jeden z wielkich uczonych niemieckich — w jak wielkim stopniu pijaństwo niszczy życie nowoczesnych narodów cywilizowanych. Są okolice, kraje [1]), gdzie znaczna część ludności męskiej umiera wręcz wskutek następstw pijaństwa, a niema kraju, w którymby z tego powodu nie szerzyły się w całem społecznem życiu głęboko sięgające spustoszenia. Zburzenie podstaw ekonomicznych, upadek i zniszczenie życia rodzinnego, obniżenie i spustoszenie życia umysłowo-moralnego, a wreszcie zanik życia fizycznego — oto bezpośrednie skutki pijaństwa. Ubożenie ludności, występek, zbrodnia, cały szereg chorób, obłąkanie, samobójstwo, zwyrodnienie potomstwa, tworzą smutny pijaństwa orszak. Że tutaj zachodzi niezwykle groźne niebezpieczeństwo dla całego życiowego rozwoju narodów cywilizowanych, to przeświadczenie w najnowszym czasie coraz bardziej rozszerza się pomiędzy ludźmi poważnymi i patrzącymi w przyszłość.

To przekonanie, że „alkohol jest klątwą zagrażająca zdrowiu i moralności naszego pokolenia, jego życiu duchowemu, dobrobytowi i czci narodowej“, że „pijaństwo jest matką i nasieniem zbrodni“ — znalazło, choć dość późno, i w naszym kraju zwolenników. Znaleźli się i u nas tacy, którzy podnieśli hasło walki z alkoholem, z szerzącem się coraz bardziej pijaństwem.

Jako jeden z potężnych środków przeciw temu strasznemu wrogowi zdrowia i szczęścia ludu podniesiono: zamykanie szynków w niedziele i święta. Wiadomo bowiem, że w dni świąteczne wolne od pracy zawodowej, pijaństwo pochłania najwięcej ofiar, karczmy i szynki stają się gniazdami najrozmaitszych zbrodni i nieszczęść, szerzą zepsucie daleko i szeroko. Widząc i oceniając tę nad wyraz smutną rolę, jaką karczmy i szynki w niedziele i święta w społeczeństwie całem odgrywają, grono ludzi dobrej woli rzuciło w kraj hasło zamykania szynków w niedziele i święta śladem innych krajów, gdzie tego rodzaju ustawowe postanowienia już w życie, z ogromnym pożytkiem dla całej ludności wprowadzono.

Najżywsza czynność w tym kierunku przypadła na rok 1908. Oprócz kilkudziesięciu wieców w tej sprawie odbytych, zebrano koło sześćdziesięciu tysięcy podpisów obywateli z rozmaitych stanów i zawodów, żądających zamykania szynków w dni świąteczne. — Petycye te osobna deputacya złożyła u laski marszałkowskiej w Sejmie, prosząc marszałka hr. Badeniego i przywódców stronnictw o poparcie całej akcyi. Równocześnie poseł Tracz i towarzysze postawili w Sejmie wniosek zmierzający do tego samego celu, który przydzielono komisyi administracyjnej. Tak deputacyi, która prośbę o zamykanie szynków opatrzoną kilkudziesięciu tysiącami podpisów interesowanych obywateli wręczyła marszałkowi, jak i w czasie obrad nad wnioskiem posła Tracza w komisyi administracyjnej, powiedziano, że akcya jest dobra, zasługuje na poparcie, zamykanie szynków leży w interesie ludności i kraju, tylko obecnie, niestety, z powodu obowiązujących ustaw propinacyjnych przeprowadzić się nie da. Natomiast, podniesiono, będzie można mówić o sprawie na seryo z wygaśnięciem prawa propinacyi, równocześnie z przekształceniem stosunków w przemyśle gospodnio-szynkarskim.

Jesteśmy właśnie w przededniu tej gruntownej zmiany, która z początkiem roku przyszłego nastąpi. Z dniem 31 grudnia b. r. kończy się w Galicyi prawo propinacyjne — obecnie czas więc stosowny, rzec można bardzo dogodny, aby ponownie głośno, donośnie, a energicznie podnieść żądanie: zamykania szynków w niedziele i święta, począwszy od godziny 6 wieczór dnia poprzedzającego dzień świąteczny do godziny 6 rano dnia poświątecznego.

Sprawa jest teraz bardzo, a bardzo na czasie. Za kilka tygodni zbiera się Sejm krajowy. Trzeba przypomnieć marszałkowi i przywódcom stronnictw sejmowych ich przyrzeczenia dane deputacyi w r. 1908, trzeba równocześnie zobowiązać posłów ludowych, że nie spoczną w pracy, aż załatwienie tej ogromnie doniosłej w następstwa sprawy w Sejmie przeprowadzą. Jednem słowem, trzeba na całej linii podjąć przerwaną chwilowo walkę i pobudzić ludność całego kraju w tym kierunku, aby zamykania karczem i szynków w niedziele i święta ciągle przy każdej sposobności się domagała. Odbywa się zgromadzenie polityczne, oświatowe, Kółka rolniczego, Czytelni czy też jakiej innej instytucyi — zawsze i wszędzie pod koniec, przy punkcie „wnioski“ trzeba przypomnieć sprawę zamykania szynków i stosowną rezolucyę uchwalić i przesłać do Redakcyi „Postępu“ będzie pożytecznie. Szczególnie zaś trzeba mieć na uwadze stanowisko posłów i żądać od nich stanowczo, aby sprawy tej należycie dopilnowali zgodnie z interesami całego społeczeństwa.

Wzywamy więc wszystkich, co widzą, że karczma podkopuje podstawy, na których się społeczeństwo opiera: rodzinę, moralność, religię i dobrobyt, aby stanęli w jednym szeregu do walki z tym wrogiem. Niech w całym kraju grzmi hasło: „żądamy zamykania karczem i szynków w niedziele i święta“ — tak długo, aż walka uwieńczona zostanie zwycięstwem.

[1]) Do rzędu których, niestety, i nasz kraj należy.

Żyd — szkodnik w oświacie na wsi.

Ze wsi piszą nam:

Coś fatalnego cięży na ludziach, którzy dotąd nie rozumieją jeszcze, czem jest żyd na wsi?

Pasożyt ten nie dość, że wyzyskuje na każdym kroku, że okrada poprostu rodziny całe wiejskie, że demoralizuje on dzieci w najhaniebniejszy sposób, ucząc ich kradzieży i pijaństwa, nie dość — powiadamy — że wszędzie gdzie może, stara się on niszczyć jaki taki dobrobyt gospodarza; jeszcze obok tego wszystkiego, gdy przychodzi się na wieś z Czytelnią, z pracą kulturalną, gdy łączy się wieś w stowarzyszenia współdzielcze i inne, żyd ten staje w poprzek tej pracy i usiłuje za wszelką cenę oderwać lud od nauki, od oświaty, od organizacyi — podjudza on w szczególny sposób, grając na najsłabszych strunach życia naszych włościan, że oto wskutek jakichkolwiek instytucyi oświatowych, spadną na wieś podatki większe, a z nimi i bieda gorsza.

Bunt wśród ciemnego ludu przeciw oświacie, prowadzony przez żydów na wsi, znajduje niestety, posłuch; boć przecie wieki składają się na to, że żyd był doradcą chłopa, łupiąc przytem skórę z niego, bez żadnych skrupułów.

Oświata i współdzielczość na wsi, to broń potężna, tak społeczno-materyalna jak i przeciw żydom — rozumieją też oni, ku czemu to zmierza, czują, że w ten sposób organizowany lud, będzie miał przewagę pod każdym względem. Strach ich przeto ogarnia, lęk przed widmem, że będą i oni musieli jąć się pracy rąk, że wygodne życie, przez ich rafinowane oszustwa, przejdzie w przeszłość dobrych czasów żydowskich. Chcą więc wal-

czyć z oświatą, chcą odebrać nam garść słońca w życiu tak dziś trudnem, buntują tedy zaciekle, buntują bezkarnie przeciwko tym, co idą na wieś ze światłem i bezinteresownym trudem, nieraz nad siły!

Kto chce przekonać się, jakich piekielnych środków używają żydzi na to, aby osłabić wpływ jednostek pracujących z poświęceniem dla ludu na wsi, niechaj posłucha światłych gospodarzy, co to już nie dadzą się mamić, a mają własny sąd na sprawy, własny swój rozum i pogląd o życiu. Oni mu powiedzą, jak tam na wsi żyd za szynkfasem, dolewając po kwaterce, peroruje, aby ni nauczycielom, ni panom, ni innym, nie wierzono, „bo oni — według informacyi żyda — przychodzą na wieś, aby na chłopach zarabiać, bo chłop ciemny i głupi... Nauczycieli rząd przysyła, by większe były podatki. Przyjdzie taki pan do wsi — żyd mówi dalej — to on chce zaraz „Kółko rolnicze“, straż pożarną, czytelnię i jeszcze tam jakieś spółki spożywcze, czy inne paskudztwo, a z tego chłop tylko biedzieje, pan się bogaci, a rząd ma podatki większe... Ojej, co wy wicie — prawi żydek — już całe wsie poniszczyli przez te towarzystwa, bieda wszędzie coraz większa, ludzie uciekają za chlebem w świat — nu... może tak nie jest? Kto tu śmi powiedzieć, że tak nie jest? Tak samo będzie u was, jak wy będziecie słuchać tych agientów od oświaty“... i t. d.

A wśród gromady zebranej pomruk idzie, niezadowolenie... powiadają: „Jucha Moszko prawdę mo!“...

Hej ludzie — niesłuchajcie wy Moszka, bo on was krzywdzi, bo chce duszę wam zabrać i oddać ją dyabłu, lęka się on przebudzenia tej duszy szlachetnej, która pragnie światła, tej duszy waszej, co tęskni za Bogiem i za szczęściem wiekuistem, duszy co brzydzi się oszustami i złodziejami, duszy chrześcijańskiej i polskiej.

Kto z Bogiem, Bóg z nim — mówi stare przysłowie.

Precz tedy z karczmą i żydami obłudnikami, precz z szalbierzami mienia naszego, którzy wszelki dobytek nasz tak krwawo zapracowany, niszczą nam, odbierają...

Chłopy na miłość Boską — nie dajmy się! Zbudźmy dusze nasze jasne, uczmy się i organizujmy wszyscy, wtedy zajaśnieje lepsze życie i piękniejsza przyszłość.

A gdy żyd buntuje, to w oczy bracie mu popatrz uczciwie, po chrześcijańsku i spytaj, czemu on tak się kala, tak haniebnie oszukuje i kłamie i jest taki podły, wszak Mojżesz daje Boże prawa nie krętactw tam uczy, ale, że oszustwem i kradzieżą Bóg się brzydzi...

Oj skręci ci się wtedy żydzisko i splunie na ziemię, mruknie przekleństwo pod nosem i powie: „Co ty gadasz głupi, ty goj paskudnik, ty tu więcej nie przychodź, ty idź na złamanie karku“...

Ale ty wyjdziesz bracie nie „na złamanie karku“, jeno na pracę dalszą, uczciwą, na zarobek prawy. A zajdziesz ty do chaty, gdzie żona i dzieci czekać cię będą, tam pogadasz z nimi o tem coś w czytelni słyszał, o tem co to współdzielczość znaczy, o tem, co w świecie się dzieje i jak żyć potrzeba, aby biedy się wyzbyć i by lepiej człowiekowi było.

Sto lat walki z Kościołem.

Kilka szczegółów z historyi Hiszpanii.

W zamieszczonych w poprzednich numerach „Postępu“ artykułach omawiających walkę rządu hiszpańskiego z Kościołem katolickim przedstawiliśmy Czytelnikom przebieg tej walki w ostatnim czasie. Dla lepszego zrozumienia obecnego stanu rzeczy trzeba jednak koniecznie zaznajomić się trochę z samym krajem, jego przeszłością i prądami w społeczeństwie istniejącymi.

Hiszpania jest królestwem, zajmuje pięć szóstych półwyspu Pirenejskiego, na południowym zachodzie stanowi pomost między Europą a Afryką. Obszar królestwa jest prawie 7 razy większy od Galicyi, zajmuje bowiem 504.517 kilom. kw., należy jednak do najsłabiej zaludnionych (około 20 milionów ludności) krajów Europy.

Połowa Hiszpanii jest prawie suchym, trawiastym stepem. Rolnictwo stanowiące główne źródło dochodu i utrzymania ludności wskutek ciągłej posuchy stoi nisko. Przemysł fabryczny zaczyna się dopiero rozwijać. Starsze górnictwo również nie wielu tylko tysiącom może dać środki do życia.

Wogóle Hiszpania pod względem materyalnej zamożności zalicza się do krajów biednych, coś tak jak np. nasza Galicya.

Co się oświaty dotyczy, to Hiszpania posiada około 35.000 szkół ludowych, prowadzonych przeważnie przez duchowieństwo, około 200 szkół średnich różnego rodzaju, kilkanaście akademii wyższych jak np. architektury, sztuk pięknych, inżynieryi i t. d., dalej kilkanaście szkół fachowych, rolniczych, leśnych, przemysłowych, górniczych oraz 10 uniwersytetów. Jak z cyfr tych można wnosić, oświata stoi w Hiszpanii dość wysoko.

Polityczne dzieje Hiszpanii są bardzo bogate w wypadki, kraj ten przechodził przez różne koleje losów. Kilka wieków od r. 711 panowali tam Arabowie. W XI wieku państwo rozpadło się na kilka drobnych państewek. 300 lat później zaczęto się znowu łączyć. Następnie wskutek związków małżeńskich od r. 1516 do r. 1700 zasiadali na tronie Hiszpańskim Habsburgowie. Potem nastąpił okres wojen domowych o tron, na którym utrzymali się wreszcie przez pewien czas do roku 1808 Burbonowie. Przyszły wojny zwane Napoleońskimi. Wielki cesarz francuski Napoleon I w r. 1808 obalił Burbonów i osadził na tronie brata swego Józefa, przeciw któremu jednak wybuchła rewolucya, która równocześnie była rewolucyą antykościelną. Po upadku Napoleona powrócili Burbonowie, tron objął Ferdynand VII, najgorszy z królów, który panował do r. 1833. Panowanie Ferdynanda wznowiło okres wojen domowych. Po jego śmierci zgłosił swe prawa do tronu brat Karol, tymczasem na tronie zasiadła córka Ferdynanda Izabella. Karol zorganizował stronnictwo upominające się o jego prawa istniejące do dziś, zwane Karlistami, z którymi toczą się przez całe stulecie nieustanne wojny, które i Kościołowi, jak to niżej wykażemy, dały się okrutnie we znaki. Częste rozruchy i powstania w kraju i koloniach zdemoralizowały zupełnie życie publiczne i wprowadziły anarchię oraz upadek ekonomiczny. Na tronie zasiada obecnie młodziutki wnuk Izabeli 24-letni Alfons XIII, który nie mając doświadczenia żadnego ani wpływu w kraju, znienawidzony przez karlistów, obawia się o tron i idzie na rękę każdemu rządowi, który tylko przeciw niemu nie występuje. Tem też tłumaczy się jego powolność wobec liberalnego rządu Kanalajesa.

Wspomnieliśmy wyżej, że za czasów panowania Napoleona w latach 1808 i 1809 wybuchła rewolucya, która była równocześnie powstaniem przeciwkościelnem. Zniesiono wówczas wszystkie klasztory, wypędzono zakonników, rozstrzelano wielką liczbę duchowieństwa. Odtąd każda rewolucya w Hiszpanii zaznacza się coraz większym uciskiem Kościoła i zbrodniczemi wystąpieniami przeciw Jego sługom. Wrogie chrześcijaństwu żywioły, których dzięki anarchii politycznej i społecznej stale przybywa, korzystają z każdej sposobności, aby nienawiść swą zamanifestować i grabić majątki kościelne.

Rewolucya z roku 1820 zaznaczyła się zamordowaniem w Madrycie archidyakona Tarazony, wypędzeniem dziewięciu biskupów, zastrzeleniem 75-letniego biskupa z Vich. W Barcelonie zabito około 80 księży i zakonników.

Następna rewolucya, która wybuchła w roku 1824, posługiwała się przeciw zakonom takiemi środkami, jak pogłoski, iż „mnisi zatruli studnie“ i w ten sposób „wywołali cholerę“. Dnia 17 lipca rzucił się podburzony tłum madrycki na klasztory, zamordował 16 Jezuitów i 50 Franciszkanów; z Dominikanów ani jeden nie został przy życiu. Podobnie działo się w Saragosie, Barcelonie, Tarragonie, Murcyi. W Barcelonie popalono klasztory, pozabijano wszystkich zakonników bez wyjątku, poniszczono biblioteki. Wobec okrucieństw tam spełnianych, bledną najkrwawsze dni rewolucyi francuskiej. Rewolucya ta była prowadzoną przez liberałów. Według Menendeza y Pelao, dni te „napiętnowały ją na wieki znamieniem morderstwa“.

Z końcem roku 1834 zaczęto konfiskować dobra kościelne. Konfiskatę ukończono w roku 1836, równocześnie zaczęły się prześladowania duchowieństwa świeckiego, wypędzanie biskupów, rozstrzeliwanie księży. Wyświęcanie nowych duchownych zostało zakazane, kościoły obrano z kosztowności, cenne biblioteki popalono. W roku 1837 pojawiła się pierwsza partya republikańska, głosząca zarazem wojnę własności prywatnej. Liberalizm musiał walczyć z tem swojem dziecięciem i chwilowo je zwyciężył. W roku 1838, gdy przyszli do steru umiarkowani republikanie, dobra kościelne sprzedawano dalej.

Progresiści, sprawcy rewolucyi poprzedniej, przyszli do władzy znów w roku 1840. W rok później skonfiskowano wszystkie legaty pobożne. Gdy kapituła lugańska zaprotestowała przeciw temu, wtrącono wszystkich zakonników do więzienia. Dwie trzecie dyecezyi hiszpańskich zostały bez biskupów, duchowieństwo świeckie utrzymywało się z jałmużny, zakonnicy zostali zupełnie wypędzeni. Ale już w roku 1844 stan ten przestraszył nawet liberałów, którzy w swym umiarkowanym odcieniu doszli do władzy. Zaczęły się rokowania z Rzymem, trwające od roku 1844 do 1853. Biskupstwa obsadzono znów w roku 1849, zaś w dwa lata później zawarty został konkordat (układ). Kościół hiszpański musiał ustąpić z zabranych dóbr, natomiast wyznaczono budżet kościelny, którego sumy były i są wypłacane bardzo nieregularnie. W roku 1850 wybuchły nowe rozruchy, umiarkowani republikanie zostali usunięci od władzy na rzecz radykalniejszego kierunku. Wówczas też wypędzono z Madrytu nuncyusza papieskiego, skazano na wygnanie dwóch biskupów, zakazano procesyj, deportowano Jezuitów. Dopiero w roku 1856 przywrócono konkordat i pod silnemi rządami Narvaeza zapanował w kraju spokój.

Trwał on do końca lat sześćdziesiątych. W r. 1868 wybuchnęła nowa rewolucya antikościelna. Tym razem skierowano jej rozpęt przeciw zabytkom sztuki. Wiele kościołów zburzono zupełnie, w samej Sevilli 57, palono najcenniejsze rzeźby drzewne, w Valladolid zniszczono wszystkie dzwony kościelne, archiwa popalono. Zakony, przywrócone w konkordacie, zostały na nowo wypędzone, wśród zabójstw i pożarów. Ówczesny kierownik liberałów, Moret. postawił projekt rozdziału Kościoła i państwa. Od roku 1870 do 1873 słabe rządy Wiktora Amadeusza nie umiały polepszyć położenia. W roku 1873 razem z odezwą republiki zaczęły się na nowo okrucieństwa. W marcu tegoż roku popalono klasztory w Kadyksie i Granadzie, w Walencyi dopuszczano się po kościołach świętokradztw, w Katalonii mordowano księży, napadano procesye i strzelano do katolików.

Monarchia została znów zaprowadzona w roku 1876, lecz aż do roku 1909 prawie co roku wybuchały w miastach jednej lub

drugiej prowincyi gwałty, skierowane przeciw duchowieństwu i kościołom. Kronika miast takich jak Barcelona, Reus, Valencya, Saragosa, Bilbao, Santander, jest kroniką napadów na klasztory, znieważania księży, świętokradztw i pożarów. Ostatni podobny zamach miał miejsce w Barcelonie, w roku 1909, gdzie święcił tryumfy Ferrer i jego wspólnicy.

Jak z powyższego krótkiego przedstawienia przebiegu wypadków historycznych w Hiszpanii wynika, podjęta obecnie przez rząd Kanalejasa wojna przeciw Kościołowi nie jest czemś nowem, przedtem w tym nieszczęśliwym kraju nieznanem, ale jestto niejako dalszy ciąg kampanii prowadzonej przeciw chrześcijaństwu przez liberalno-anarchistyczno-socyalistyczną bandę wichrzycieli. Ile razy dorwią się władzy w państwie siewcy anarchii i przewrotu, tyle razy powraca burza przeciw Kościołowi i instytucyom chrześcijańskim ufundowanym w czasie pokoju, pod rządami wolnościowymi.

Niestety, trudno zamilczeć, że katolicy hiszpańscy nie wyciągnęli odpowiedniej nauki z dawniej przebytych prześladowań, nie zorganizowali się w silne stronnictwo polityczne, niedbali o własną silną prasę, wprzągnąwszy się w wózek konserwatywnego stronnictwa zaniedbali trochę pracy nad ludem — i z tego wszystkiego zbierają obecnie bardzo cierpkie dla nich, a dla Kościoła całego smutne owoce.

Toteż wypadki w Hiszpanii powinny być dla nas nową przestrogą, że opuszczaniem się ze wszystkiem na Opatrzność Boską do niczego dobrego nie dojdziemy, bo lenistwa społecznego i politycznego oraz niesprawiedliwości względem ludu Bóg przecież popierać nie będzie. Trzeba robić! Trzeba organizować, skupiać się pod sztandarem jednego na sprawiedliwości chrześcijańskiej i prawdzie opartego stronnictwa, rozszerzać dobrą prasę, budować instytucye dla ludu pożyteczne — a w razie zawieruchy, wojny nam przez wrogów chrześcijaństwa wypowiedzianej pewni możemy być zwycięstwa.

Nowe niebezpieczeństwo skrzywdzenia Galicyi.

W ciągu letnich miesięcy, w okresie ciszy politycznej, wakacyi polityków, dokonywa się we Wiedniu jeden z najważniejszych aktów politycznych: układanie budżetu na rok 1911. Poszczególne ministerstwa ustalają swe dochody i rozchody, a potem udają się do ministra skarbu z żądaniem pieniędzy!

Zwykle w tym czasie dokonywa się owe sławetne „obcinanie“ wydatków dla tych krajów, które nie mają sympatyi w ministerstwach, albo też nie mają dość czujnych posłów, którzyby wcześnie zapobiegali pokrzywdzeniu swego kraju.

Galicya w tym względzie należy do krajów stale krzywdzonych. Sympatyi w ministerstwach niema, bo tam Polaków mało. A jeżeli są jacy, to większość z nich jest więcej rządowa, aniżeli sam rząd. To bowiem najłatwiejsza droga do biurokratycznej karyery.

Czy jacyś nasi posłowie pilnują budżetu — o tem głucho, zwłaszcza, że wszyscy posłowie zajęci są politycznemi kłótniami i rozłamem wszechpolaków, po którym się spodziewają „nowych ugrupowań“ w Kole polskiem.

A tymczasem układanie budżetu postępuje wciąż naprzód.

P. Biliński z góry postawił sobie za zasadę, że przyszłoroczny budżet nie może być zamknięty deficytem. Ten niedobór bowiem trzebaby pokryć znów pożyczką, która tyle hałasu narobiła przy „wykryciu“ deficytu z roku bieżącego. Wskutek tego budżet ma być tak „skombinowany“, aby „związać koniec z końcem“, czyli żeby wydatki równały się dochodom.

Deficyt tegoroczny wynosił 53 milionów koron. Przez ten rok dochody państwowe wzrosły o 50—60 milionów koron. Wskutek tego „koniec zetknąłby się z końcem“, gdyby nie wyłoniły się nowe wydatki. Jak wysokie są te nowe potrzeby — tego na razie napewno nie wiemy. Na wszelki sposób minister Biliński zamyśla skreślić wszystkie nowe, nawet najkonieczniejsze wydatki, byle tylko uzyskać równowagę budżetową. Ofiarą padają zazwyczaj kraje najbardziej upośledzone i najsłabiej bronione — a do takich należy stale Galicya.

Sprawa tych skreśleń rozstrzygnie się ostatecznie w najbliższych dniach.

Życie gospodarcze państwa tak ogromnego jak Austrya płynie falą niewstrzymaną i dlatego wydatki muszą z roku na rok wzrastać. Idzie tylko o to, na co te zwiększone wydatki idą. Jeżeli skreślenia mają dotknąć w pierwszym rzędzie wydatków na cele kulturalne lub rozumne inwestycye gospodarcze, tak jak to było ze skreśleniami tegorocznemi — to wszyscy posłowie powinni założyć przeciw temu taki sam protest, jak to zrobili przy skreśleniach tegorocznych. Pozycyi na gospodarczy rozwój i ulepszenia skreślać nie można, bo przez to paraliżuje się rozwój całego życia gospodarczego i podkopuje się nietylko byt społeczeństwa, ale równocześnie i byt państwa. A to prowadzi prostą drogą do zupełnej ruiny gospodarczej, do której Austryi już niedaleko. Jeżeli minister skarbu chce robić oszczędności, to niech rozpocznie od tego molocha, który rujnuje wprost budżet państwowy — t. j. od molocha militaryzmu. Jego jednak minister Biliński ruszać nie chce. Okręty wojenne, z których każdy kosztować będzie po kilkadziesiąt milionów koron, buduje się bez ustanku w warsztatach okrętowych tryesteńskich. Buduje się je bez zezwolenia parlamentu; rząd nawet oficyalnie „nic nie wie“ — tak powiedział minister Biliński w parlamencie — o budowie tych okrętów, mimo, że o tem wie doskonale rząd angielski.

W budżecie militaryzmu jest nieprzebrane źródło oszczędności i grożący deficyt, nie skreślając ani grosza z nowych inwestycyi, możnaby niemi w zupełności pokryć.

P. Bilińskiemu ani w głowie jednak ograniczenia na cele wojskowe. Jenerałowie gospodarują w kasach państwowych wedle swego „widzimisię“. Biorą, ile tylko chcą, biorą bez kontroli parlamentu i wydają na co im się podoba. Kiedy idzie o zdanie rachunków, na co się wydało setki milionów, rząd zasłania się „tajemnicą państwową“, choć o tej tajemnicy wiedzą doskonale obce rządy, a nie wie tylko własne społeczeństwo.

Wartoby także zapytać rząd, co zrobiono dotąd na punkcie uproszczenia administracyi państwowej, która — jak wiadomo — pożera trzecią część całego dochodu państwowego i jest najgorszą w Europie. Rząd zapowiadał niedawno oszczędności w tym względzie — ale dotąd nic nie słychać nawet o usiłowaniach i próbach, w tym celu podjętych.

W te i w tym podobne pozycye budżetowe powinno wglądnąć bystre oko ministra skarbu i gdyby w tych pozycyach zaprzestano marnować pieniędzy — to deficytu budżetowego nigdyby nie było.

P. Biliński ma jednak zwyczaj rozpoczynać skreślenia od inwestycyi i dobiera się zawsze do krajów tak nękanych podatkami i tak krzywdzonych na każdym kroku, jak n. p. Galicya.

Wobec groźby nowych skreśleń posłowie polscy powinni zdobyć się na odrobinę czujności i nie zezwolić na pokrzywdzenie kraju, od którego minister skarbu swe „oszczędności“ zawsze rozpoczyna. Parlamentu wprawdzie niema, ale wpływy poselskie mogą dużo zrobić przy natężonej uwadze i pracy. Czesi i Niemcy z pewnością nie zaspali sprawy, ale — jak co roku — dobrze pilnują nowego budżetu.

W tych dniach rozpoczną się konferencye bar. Bienertha z przywódcami Koła w celu zapewnienia stałej większości parlamentarnej na sesyę jesienną. Tematem tych pogadanek powinno być nietylko jasne i otwarte podkreślenie żądania o wykonanie ustawy kanałowej z r. 1901 — ale także budżet na r. 1911, a zwłaszcza owe tajemnicze skreślenia, przy pomocy których usiłuje minister skarbu „związać koniec z końcem“.

BIURO
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego
mieści się obecnie
w domu przy ul. św. Krzyża L. 13 I p.

Biuro otwarte jest codziennie w dnie powszednie od 4—7 wieczorem.

Pod tym adresem przesyłać należy wszelkie korespondencye w sprawie Związku; w tych godzinach udziela Sekretaryat Związku wszelkich informacyi, przyjmuje osobiste zgłoszenia, odnoszące się do zgłoszenia na członków Związku, wpłacenia wkładek, urządzania zgromadzeń i t. p.

Kronika.

7-letnia rocznica Piusa X. Dnia 4 b. m. upłynęło lat 7 od chwili obrania Kardynała Sarto na Stolicę Piotrową, a w dniu 9 tegoż miesiąca przypadła 7-letnia rocznica Jego koronacyi.

Uroczystość obioru Papieża odbyła się, według zwyczaju, bardzo skromnie; zato rocznicę koronacyi obchodzono uroczyście. Ojciec Święty w stroju pontyfikalnym udał się procesyonalnie do kaplicy Sykstyńskiej, poprzedzany przez świtę papieską i 20 Kardynałów. Uroczystą Mszę celebrował Sekretarz Stanu Merry del Val, jako pierwszy Kardynał, kreowany przez Piusa X. Na początku nabożeństwa Kardynałowie złożyli Papieżowi posłuszeństwo, przy końcu zaś Ojciec Święty udzielił uroczystego błogosławieństwa. Gdy Pius X z orszakiem wychodził z kaplicy, odśpiewano pieśń „Tu es Petrus“.

Z okazyi siedmiolecia swego panowania Ojciec Święty otrzymał liczne telegramy gratulacyjne od rządców państw, dostojników duchownych i świeckich, stowarzyszeń i zwykłych wiernych. Telegramy te były liczniejsze i serdeczniejsze, niż kiedykolwiek; przywiązani bowiem synowie Kościoła uważali sobie za obowiązek tem goręcej zamanifestować uczucia swe względem Papieża, im bardziej Papież ten cierpi od pocisków najrozmaitszych wrogów Kościoła i całego chrześcijaństwa.

Zdania znakomitych ludzi o prasie. Napoleon I.: Cztery dzienniki mogą więcej wyrządzić nieszczęścia i szkody, niż 100 tysięcy żołnierzy.

Leon XIII.: Katolicy nigdy nie mogą zadość uczynić dla swojej prasy, zwłaszcza przez abonament i współpracownictwo.

Leon XIII. do O. Zocchi T. J.: Ojcze! Piszcie artykuły! Przyniosą one więcej korzyści, niż kazanie; albowiem gdzie kazanie nie dosięgnie, tam dojdzie dziennik.

Pius IX.: Nasze czasy potrzebują więcej obrońców prawdy piórem, niż głosicieli prawdy na ambonie.

Pius X. błogosławiąc pióro dziennikarzowi: Niema szlachetniejszego posłannictwa, jak dziennikarstwo. Błogosławię ten symbol Pańskiego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń chrześcijańskich rycerzy; ja zaś wolę ściągnąć błogosławieństwo Boże na pióro katolickiego dziennikarza.

Znowu nieszczęśliwy wypadek w Tatrach. Jak donoszą z Zakopanego — onegdaj rankiem wybrało się trzech studentów gimnazyalnych ze Stryja na Giewont. Turyści udali się na wycieczkę drogą od Kuźnic. Na Kondratowej hali zboczyli ze zwykłej drogi i usiłowali po skałach wejść odrazu na ścianę Giewontu. Przy wychodzeniu jeden z młodych turystów, student VIII kl. gimn. ze Stryja, syn radcy sądowego, Tadeusz Majer **pośliznął się i runął w przepaść.**

Przerażeni koledzy zawezwali z Zakopanego pomocy pogotowia ratunkowego. Przybyło ono popołudniu na miejsce katastrofy i odnalazło nieszczęsnego młodzieńca. **Stwierdzono, iż Majer ma pękniętą czaszkę i ciężkie okaleczenia na ciele. Ranę na głowie ma 11 cm. długości.**

Przy zastosowaniu ostrożności przeniesiono Majera do Zakopanego, poczem przewieziono go do szpitala Dra Gawlika.

Stan Majera beznadziejny.

Kurs społeczny w Brzesku. Dnia 29 lipca b. r. ukonstytuował się tu Komitet kursów społecznych, które w odpowiednich odstępach czasu systematycznie będą wykładane. Celem kursów tych jest przygotowanie grona osób z pośród inteligencyi powiatu do pracy socyalnej na polu oświaty i współdzielczości gmin wiejskich. Pierwsze wykłady kursów społecznych w Brzesku odbywać się będą w lokalu Rady miejskiej przez 8 dni bezpośrednio po sobie idących, o następującym programie: 1) Co to są organizacye oświatowe na wsi; 2) poczucie obywatelskości i patryotyzmu wśród ludu; 3) jak uczyć historyi lud; 4) wychodźtwo sezonowe i biura pośrednictwa pracy; 5) wieś polska polityczna; 6) administracya gmin; 7) współdzielczość na wsi; 8) jak przeprowadzać celowe kursa socyalne na wsi? Bliższe szczegóły niebawem zostaną podane.

W skład tego Komitetu kursów społecznych weszli między innemi pp.: Dr Stanisław Wisłocki, burmistrz miasta; sędzia Władysław Kunce; Dr Jan Brzeski; Dr Władysław Cyga; Stanisław Jasiński, prezes „Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego i z nauczycielstwa p. Zajchowski z Jadownik oraz p. Kotlarski z Jasienia.

O wszelkie informacye bliższe należy zwracać się pod adresem p. Stanisława Jasińskiego w Łoniowach, poczta Porąbka Uszewska.

Nie dobrze im w Palestynie. Gazety żydowskie donoszą, że emigranci, którzy osiedlili się w Palestynie, uciekają stamtąd masowo, zapewne dla braku dowodów. Wyjazd ułatwia im nowy konsul rosyjski, który daje emigrantom bezpłatne bilety powrotne. Konsulat jest obecnie oblężony przez żydów, błagających o te bilety. Konsul co tydzień odsyła z powrotem do Rosyi partyę emigrantów.

Biorąc pod uwagę, że tych Żydów do głębi Rosyi się nie wpuszcza, przez co muszą oni osiąść na ziemiach polskich, sądzić należy, że konsul ułatwia emigrantom powrót jedynie dlatego, żeby wśród Polaków było jaknajwięcej Żydów... Inaczej bowiem trudno sobie wytłumaczyć tę „humanitarność!“ W ten sposób emigracya do Palestyny staje się tylko zalewem ziem polskich przez Żydów. Wolą oni Galicyę i Królestwo Polskie, nie Palestynę, w myśl zasady, że tam jest ojczyzna, gdzie można prowadzić wyzysk i bogacić się.

Nie emigrować do Danii. Według informacyi udzielonych przez austro-węgierski konsulat w Aalborgu (Dania), robotnicy sezonowi z Galicyi emigrujący corocznie w wielkiej liczbie do Danii, nie mogą tamże znaleźć żadnego zatrudnienia i zmuszeni są odwoływać się do dobroczynności publicznej. Wymieniony konsulat przestrzega przeto robotników z Galicyi, aby bez stałego kontraktu, zapewniającego im pracę, nie udawali się do Danii.

Niebezpieczni święci. Dzienniki poznańskie donoszą, że biskup pelpliński wydał dla dyecezyi chełmińskiej przepis, aby podczas odczytywania litanii do wszystkich świętych w kościołach usunięto niektóre imiona, jako zbyt narodowo-polskie. Już poprzednik obecnego biskupa, X. Redner wykreślił modlitwę do „Królowej korony polskiej“, obecnie władza biskupia zabroniła modlić się do „św. Wojciecha, św. Stanisława, biskupa. św. Floryana, św. Wacława, św. Kazimierza, św. Jacka i św. Stanisława Kostki“. Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie.

Nagły zgon podczas uroczystości. Na niedzielę 14 b. m. zapowiedziano w Sieniawie obchód ku uczczeniu rocznicy pod Grunwaldem, połączony z odsłonięciem pomnika króla Jagiełły na rynku. Obchód odbył się według programu, poczem na zakończenie, po odsłonięciu pomnika i złożeniu wieńców przed pomnikiem, przemówił burmistrz miasta p. Jan Ligman, który przyrzekł gorącą opieką otoczyć tę drogą pamiątkę, jaką ofiarowało miasto. Zaledwie jednak zakończył swe przemówienie, gdy uczuł osłabienie i po paru minutach wyzionął ducha. Natychmiastowa pomoc dwu miejscowych lekarzy okazała się bezskuteczną.

Szkoła tkacka w Gorlicach. Nauka w krajowej szkole tkackiej w Gorlicach rozpoczyna się 1 września.

Bliższych wyjaśnień udziela instruktor zakładu p. B. Gęsiecki. Zgłaszać się można w budynku szkolnym dom p. Miłkowskiego I. piętro w Rynku. Zgłoszenia pisemne mogą być już teraz nadsyłane pod adresem Zarządu szkoły.

Nowy król na Bałkanie. Za parę dni urodzi się nowy król. Jeszcze jedna korona królewska ozdobi głowę książątka Czarnych Gór Serbowie otrzymają drugiego króla. Stary książę Nikita obchodzi w tym roku półwiekowy jubileusz swego panowania w Czarnogórze. „Jedyny, wierny i prawdziwy przyjaciel Rosyi“, jak go nazwano pod koniec zeszłego wieku, teść dwóch królów, nie chce pozostać w tyle za swoim zięciem, królem serbskim Piotrem i drugim zieciem, królem Wiktorem Emanuelem III. Od dawna już tęsknił za koroną królewską — nareszcie w 70 roku życia i 50 roku „sławnego panowania“ ziszczą się długo żywione nadzieje. Książę Nykita Czarnogórski będzie królem. Mocarstwa już zostały o tem życzeniu powiadomione i nie mają nic przeciw spełnieniu ambitnych planów. Jeszcze jeden król bałkański; obok greckiego, rumuńskiego, serbskiego, bułgarskiego, zasiądzie jeszcze król Czarnych Gór król Montenegro lub Zeta, jak ten kraik górski w średniowieczu nazywano.

Mała jest Czarnogóra. Zaledwie 9 tys. kilometrów kwadratowych obejmuje i liczy nie całe ćwierć miliona mieszkańców. Nie większa od kilku naszych powiatów, nie ma ani jednego miasta, ani nawet miasteczka o 10.000 mieszkańców, budżet jej roczny nie dochodzi do miliona guldenów, ale ma 35.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy gotowych na każde zawołanie do walki, ma góry Louce, naturalną twierdzę kraju i ma żywe poczucie swej niezawisłości, której zawsze życiem swych żołnierzy-obywateli broniła.

Koszta prześladowania Kościoła. Według p. Caillaux b. ministra finansów, koszta prześladowania Kościoła katolickiego we Francyi dosięgają olbrzymiej sumy stu pięćdziesięciu milionów franków! Między innemi ministeryum wojny zażądało 2,005.159 fr. z których 645.000 fr. rozdane zostały żołnierzom jako nagrody za burzenie kościołów i klasztorów, 1,834.680 fr. wyniosły koszta przewożenia wojska i żandarmów. Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało dużej sumy dla policyi, która zmuszone była spisywać wiele protokółów o mszach odprawianych „nielegalnie“. Ministeryum sprawiedliwości kazało wyasygnować sobie na koszta procesów z księżmi i katolikami 676.000 fr.! Do tego doliczyć trzeba olbrzymie sumy wydane na przerobienie skonfiskowanych pałaców biskupich, klasztorów i innych gmachów kościelnych. Przytem są straty poniesione przez ubytek podatków, płaconych przez zakony i kongregacye. A do tego gdy dodamy jeszcze owe skradzione 10 milionów franków przez głównego likwidatora rządowego Dueza, który za tę kradzież siedzi teraz w kryminale, a będziemy mieć obraz, ile Francya zyskała na zrabowaniu majątku kościelnego, dokonanego przez rząd massońsko-żydowski.

Znalezienie zwłok. Donoszą z Białej: W lesie cygańskim w Bielsku znaleziono zwłoki aptekarza Kozłowskiego. Wydalił się on przed 14 dniami z domu i wszelki o nim słuch zaginął. Przypuszczano morderstwo, a inni przypuszczali samobójstwo. Sprawa ta nie jest jeszcze wyjaśniona po znalezieniu trupa, którego twarz z powodu pokąsania przez mrówki zmienioną jest do niepoznania. Władze rozpoczęły śledztwo.

Otrucie zepsutemi wędlinami. Ze Śniatyna donoszą: Trzech robotników, zajętych przy rekonstrukcyi linii telegraficznej Stanisławów—Czerniowce, po spożyciu wędlin, w Śniatynie zakupionych, ciężko zachorowało. Jeden z nich, Grzeb z Brzeska, po krótkich cierpieniach, zmarł w Załuczu, innych dwóch, Borowicza i Zacharę odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Śniatynie, gdzie lekarz stwierdził zatrucie zepsutemi wędlinami.

Śmierć od pioruna. Z Białej piszą: Podczas burzy zeszłego tygodnia uderzył piorun w dom Pawła Labaja w Bystrzycy koło Cieszyna. Piorun uderzył w komin domu, skąd przez dach i otwarte drzwi dostał się do stajni, gdzie zabił krowę, cielę i dwie kozy. Stąd wpadł piorun przez ścianę do izby po drugiej stronie domu, gdzie zabił siedmioletniego syna gospodarza i dwóch robotników. Resztę osób, znajdujących się w domu piorun ogłuszył. Był to tak zwany zimny piorun, gdyż, chociaż na strychu obok komina leżało siano, nie zapalił go.

Ile przepijają Niemcy rocznie? Z obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego dowiadujemy się, że w okresie od r. 1902—1908 wypadało w Niemczech na osobę (włączając i dzieci i kobiety i starców, którzy piją zazwyczaj bardzo mało) rocznie 116.66 l. piwa. 3.86 l. wódki i 5.82 l. wina. Licząc 1 l. piwa średnio po 30 fen., 1 l. wódki po 1 mk. i 1 l. wina także tylko po 1 mk., wypada rocznie na każdego mieszkańca Rzeszy niemieckiej wydatek 33 mk, na piwo, 3.86 mk. na wódkę i 5.82 mk. na wino. W całem państwie wydano zatem w ostatnim czasie — przy 64 milionach ludności — rocznie na wódkę, piwo i wino razem 2859.5 milionów marek, czyli prawie trzy miliardy marek.

Wydatki Niemiec na alkohol przewyższają więc przeszło dwukrotnie wydatki roczne na wojsko i marynarkę, są prawie 4 razy tak wielkie, jak suma, wydawana przez państwo na t. zw. „ubezpieczenia robotników“, a wynoszą 5 razy tyle, co koszt utrzymania wszystkich szkół publicznych w całem państwie.

Alkohol a zbrodnie. Powszechnie wiadomo, że pomiędzy alkoholem a zbrodniami ścisły istnieje związek. Spostrzegamy to na każdym kroku w życiu a wykazują to także liczne badania uczonych, zajmujących się statystyką przestępstw, popełnionych pod wpływem alkoholu. Bardzo ciekawe w tym względzie są liczby, jakie przytoczył Spence-Toronto na XI międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym, który odbył się w r. 1909 w Londynie. Zbadał on stosunki w szeregu miast amerykańskich w stanie Massachusetts, których mieszkańcy, jak wiadomo, mają prawo uchwalić zatrzymanie lub zniesienie handlu

alkoholem. Na mocy tego prawa we większej części miast i wsi wszelka sprzedaż alkoholu jest zabroniona. Otóż porównał on we wielu miastach ilość osób, aresztowanych w ostatnim roku po zniesieniu szynków i otrzymał wynik następujący:

	Ilość aresztowanych w ostatnim roku istnienia szynków:	w pierwszym roku po zniesieniu szynk.
w mieście Brockton	1627 osób	455 osób
„ „ Tamton	1202 „	482 „
„ „ Chelsea	1246 „	398 „
„ „ Lowell	4077 „	2304 „
„ „ Salem	1432 „	503 „
„ „ Fitchbury	1160 „	259 „

Jak widzimy, już w pierwszym roku po zamknięciu szynków liczba przestępstw znacznie się zmniejszyła. Statystyka powyższa powinna też być wielką zachętą dla nas w Galicyi w walce o zamykanie szynków w niedziele i święta.

Jakiego wieku może dożyć człowiek? Jest faktem wpadającym w oczy, że w podaniach wszystkich narodów znajdują się baśnie o ludziach, którzy doszli bardzo wysokiego wieku. Często wymieniany Methusalem zdaje się być dla wielu przykładem. Również i w Chinach opowiadają, że w najwcześniejszych latach cesarstwa ludzie dochodzili więcej, niż stu lat. Kto zwykł wątpić o tem, czego sam nie sprawdził i czego się nie da udowodnić w dobie obecniej, ten nie wierzy w podobne wiadomości. Należy jednak zwrócić uwagę, że dotychczas jest jeszcze niepewnem, jakiego wieku może dożyć człowiek. Od czasu do czasu pojawiają się opowiadania o ludziach, którzy dożyli rzekomo 130 lub nawet 140 lat; lecz brak na to dowodów statystycznych. Przeciwnie. Statystycy rozmaitych krajów wyrazili swoje przekonania, że należy powątpiewać czy wogóle osiągnięto kiedykolwiek wieku 110 lat, lub czy go nawet przekroczono. Granicę wieku w wypadkach, dających się udowodnić, stanowi 105 lat. Jest wprawdzie dziwnem, ale za to prawdziwem, że znamy dokładniej granice wieku u niektórych zwierząt, aniżeli u ludzi. Nie należu zapominać, że statystyka u wielu narodów pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia i że jest dosyć ludzi na świecie, którzy nie umieją podać swego wieku lub dnia urodzin. Co do długowieczności są do tychczas dwie teorye naukowe. Jedna z nich wychodzi z zasady, że maszyna ludzka w każdym wypadku poszczególnym lub w pośród jednej rodziny jest nastawioną na oznaczony z góry wiek, do którego się dochodzi, jeżeli jakiś wypadek nie przetnie nitki życia. Druga natomiast stwierdza, że długość życia jest tem większą im powolniej rozpoczęto tę podróż życiową, czyli innemi słowami, im wolniej postępował rozwój.

Nieoczekiwany skutek. W gminie Oryszkowce, w powiecie bobreckim, proboszczem grecko-katolickim jest X. Władysław Kołomyjec, wybitny moskalofil. Nienawiść swoją do Polaków objawiał także i w tem, że rzucał się zaciekle na włościan obrządku grecko-katolickiego, mających za żony Polki. Ludność miejscowa, znękana nieustannemi napaściami, chcąc uniezależnić się od księdza, w ogromnej liczbie, bo prawie dwie trzecie wsi, zgłosiło przejście z obrządku grecko-katolickiego na obrządek łaciński.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Nowe stronnictwo w Kole Polskiem*). W ostatnim czasie dzienniki polskie w kraju zajmują się bardzo żywo zapowiedzią wykluczonego z narodowej demokracyi posła Dra Germana, że zostanie utworzone w Kole polskiem w Wiedniu nowe stronnictwo polityczne pod nazwą: „Związek demokratyczny“. Założycielem tego Związku będzie poseł German, a wstąpić mają do niego posłowie, którzy już wystąpili albo jeszcze wystąpią ze stronnictwa wszechpolskiego oraz posłowie grupujący się koło żydowsko-liberalnego dziennika „Nowej Reformy„. Ogółem nowe to stronnictwo liczyć ma 10—18 posłów. W najbliższym czasie projektowany jest we Lwowie Zjazd tego „Związku demokratycznego“, na którym zostanie podobno uchwalony wspólny program pracy i obmyślona taktyka postępowania na najbliższą przyszłość. — Nowe stronnictwo ma się w pierwszym rzędzie zwrócić do pracy pozytywnej, praktycznej a zwalczać awanturniczą politykę narodowej demokracyi. — Zapowiedź posła Dra Germana narobiła w całym kraju niemało wrzawy, prasa rozpisuje się o tem bardzo obszernie, snując na ten temat rozmaite domysły, zdaje się trochę przedwczesne. Jeżeli zapowiedź Dra Germana się spełniła a utworzenie nowego stronnictwa istotnie nastąpiło — to narodowa demokracya znalazłaby się w niezwykle trudnem położeniu i z wielkiego stronnictwa zeszłaby nie wątpliwie do rzędu małej, niewiele znaczącej.

Austro-Węgry. (*Urodziny cesarskie. — Konferencye polityczne. — Sprawa kanałów*). We czwartek bieżącego tygodnia 18 sierpnia obchodzi cesarz, a z nim ludy monarchii 80-letnią rocznicę urodzin. Obchodzono ją uroczyście, uroczyściej niż co roku. Dzienniki wszystkich krajów poświęciły tej niezwykłej rocznicy artykuły i wspomnienia.

Dzienniki niemieckie zamieściły artykuły, w których wyrażają miłość i cześć, jaką ludy austro-węgierskie żywią dla panującego, który dla żyjącej generacyi ucieleśnia ideę państwową w najprzedniejszej formie. Dzienniki rzucają pogląd na wyjątkowo długą erę rządów cesarza, pod którymi monarchia, dzięki właśnie rozlicznym cnotom panującego, doszła do niebywałego rozwoju. Wspominają dalej o licznych ciosach bolesnych. jakie dotknęły monarchę, lecz tylko silniej zacisnęły węzły, łączące go z ludami. Wkońcu podnoszą niestrudzone poczucie obowiązku i pracowitość podeszłego w leciech monarchy, jego rozwagę, jako męża stanu i wskazują na podziw, jaki osoba monarchy budzi wszędzie za granicą, monarchy, który jest ostoją pokoju światowego.

Ministrowie, z okazyi rocznicy urodzin cesarskich, zjechali w bieżącym tygodniu do Wiednia, odbyli także ministeryalną naradę, na której załatwiono różne sprawy bieżące. Właściwe konferencye nastąpią w sobotę. Odbędą się narady z Kołem polskiem i posłami czeskimi.

W sprawie kanałów pisze wielki dziennik wiedeński „Neue Fr. Presse“ tak: Obecnie położenie jest takie, że Koło polskie obstaje przy budowie wewnętrznego kanału galicyjskiego i rząd jest skłonny nawiązać w tym przedmiocie rokowania i dać Galicyi koncesye. Czy te koncesye będą się jednak obracać w ramach życzeń wyrażonych przez Koło polskie. jest rzeczą wątpliwą, ponieważ należy brać wzgląd na niekorzystny stan finansów państwowych, a nadto nie można dawać jednostronnych koncesyi Galicyi, ale należy też wziąć w rachubę życzenia innych krajów interesowanych w budowie dróg wodnych, jak Austryi Dolnej, Moraw i Śląska.

Nowe obliczenia, poczynione co do kosztów wewnętrznego kanału galicyjskiego, wykazały, że pierwotny preliminarz 125 millonów jest za mały. Ze strony polskiej wymieniają obecnie sumę 280 milionów kor. Suma ta jest za wysoką, ale z drugiej strony jest rzeczą pewną, że 120 milionów jest za mało.

Zanim więc nie zostaną wdrożone rokowania z reprezentantami Galicyi, niemożliwą jest rzeczą stawiać jakieś prognostyki w tej sprawie. W czasie tych rokowań okaże się, jakie pretensye stawia Koło jako swoje minimum. Wtedy się okaże, czy będzie można pretensye te zrealizować. Pokaże się, czyby zamiast budowy kanałów nie można było dokonać regulacyi rzek na wielką skalę. Austrya np. wolałaby regulacyę rzek, budowę mostów itp. — Jak z tego wynika, dotychczas nic niewiadomo, co właściwie Koło polskie dostanie.

Zabór pruski. (*Zamek niemiecki w Poznaniu a Polacy*). Jak już pisaliśmy, rząd pruski wybudował w Poznaniu kosztem wielu milionów wielki zamek dla cesarza Wilhelma. Zamek ten wybudowano — jak piszą hakatyści — aby świadczył. że król pruski panuje nad Poznaniem i polskiemi ziemiami. i że te ziemie do niemieckiej ojczyzny należą. Jednem słowem zamek ten ma być widomym znakiem władzy pruskiego pikelhauba i opieki nad niemczyzną w Poznańskiem. W sobotę bieżącego tygodnia odbędzie się poświęcenie tego zamku. Zaproszenie na tę uroczystość otrzymali tylko wysocy dygnitarze pruscy i 20 kilku wybitnych obywateli Polaków. Z tego powodu wyłoniła się w gazetach polskich sprawa, czy Polacy — wobec tego, że cesarz Wilhelm sankcyonował wszystkie antypolskie ustawy — mają wziąć udział w uroczystości poświęcenia zamku lub nie. Prasa ludowa przemawia gorąco przeciw udziałowi Polaków, gazety konserwatywne pół gębkiem za udziałem. Dyskusya na ten temat toczyła się od kilku tygodni, w rezultacie zdaje się, że część Polaków zgodnie z opinią społeczeństwa wstrzyma się od udziału w pruskiej uroczystości.

Zabór rosyjski. (*Nowe gwałty*). Rząd rosyjski coraz bardziej przykręca śrubę ucisku Polaków. Po zamknięciu „Macierzy szkolnej“, „Sokoła“, tow. opieki nad młodzieżą, Związku robotników polskich i całego szeregu innych towarzystw i instytucyi przyszła obecnie kolej na wielkie stowarzyszenie lekarzy polskich, następnie drukarzy i kilka Kółek rolniczych, które to towarzystwa w ostatnich dniach zamknięto; dopełniając na społeczeństwie polskiem nowe gwałty bezprawia. Równocześnie nakazał rząd władzom kościelnym katolickim, aby zmusiły duchowieństwo im podwładne do prowadzenia korespondencyi i załatwiania wszelkich spraw między sobą w języku rosyjskim. Cios za ciosem spada więc na społeczeństwo polskie pod Moskalem z rąk hakatystycznego rządu, popieranego niestety przez większość Dumy.

Włochy. (*Uroczystość masońska*). W Turynie obchodzono zeszłej środy uroczystości pamiątkowe na cześć dawniejszego ministra włoskiego, hr. Cavour, który za panowania króla Wiktora Emanuela I dokonywał grabieży rzymskiego państwa kościelnego. Na uroczystość przybył król włoski, ministrowie, rozmaicie posłowie liberalni, przedstawiciele gmin i t. p. Mowę uroczystościową wygłosił poseł liberalny, Danco. Ów minister Cavour urodził się 10 sierpnia 1810 r. i teraz 10 sierpnia po 100 latach obchodzono na jego cześć uroczystość pamiątkową. Gazety liberalne nietylko we Włoszech, ale w całym świecie wyrażają swą radość z tego powodu w długich artykułach podnoszą Cavoura, który dokonał grabieży państwa kościelnego, jako męża zasług około kultury i cywilizacyi. Każdy, kto wrogiem Kościoła. jest u nich mężem zasług. To już zasada masońskiego liberalizmu.

Francya. (*Strajk kolejowy*). Od kilku tygodni zapowiada się we Francyi wielki strajk w pracy kolejowej. Rząd francuski, pouczony doświadczeniem podczas ostatniego strajku urzędników pocztowych, na propozycyę jednego z ministrów powziął postanowienie, na przypadek strajku kolejowego powołać strajkujących — o ile są żołnierzami — do wojska pod broń, a mając ich w ten sposób pod komendą, zmusić na fundamencie przepisów wojskowych do pracy, aby ruch kolejowy nie doznał zastoju. Wobec tego zajęli już także robotnicy kolejowi stanowisko. Sekretarz generalny syndykatu robotników kolejowych zakomunikował odnośnym biurom robotniczym, organizującym strajk, aby zawezwani pod broń nie stawili się zaraz po odebraniu rozkazu, lecz dopiero po trzech lub czterech dniach, przez co wielkie powstanie zamieszanie. Tej zwłoki, podług praw francuskich, rząd za dezercyę uważać nie może. Przyjęto też rezolucyę, że robotnicy natychmiast mają strajk rozpocząć, skoro nadejdzie wskazówka od syndykatu.

Turcya. (*Groźba zamieszek*). Stosunki pomiędzy Turcyą a Bułgaryą zaostrzają się coraz więcej. Gazety serbskie zwracają uwagę, że rząd bułgarski na jesień przygotowuje w Macedonii wielkie niespodzianki, albowiem razem z rządem austryackim chce wystąpić przeciwko pokojowi na Bałkanie. Gazety serbskie nawołują swój rząd, żeby baczne miał oko na te stosunki. Prócz tego żołnierze tureccy pilnują toru kolejowego od Monastyru do Konstantynopola z obawy przed jakiemi wybrykami. Nad granicą bułgarską rozmaite watahy bułgarskie miały przy pomocy dynamitu uszkodzić mocno mosty kolejowe i dopuścić się innych wybryków dynamitowych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hoiekse. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.